Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 10
WARSZAWA, 4 LISTOPADA 1935 ROKU



PARK W LISTOPADZIE



BUKIETY Z LIŚCI

Gdy zabrakło kwiatów,
lewkonij, nagietek,
Zosia z barwnych liści
układa bukiety.

IDZIE JESIEŃ

Chce chmureczka
zakryć słońce,
lecz nie może,
lecz nie może.
— Siostry moje,
ach, siostrzyczki,
która z was mi
dopomoże?
Płyną chmureczki
jedna za drugą,
zakryły słonko
na bardzo długo.
A wichura,
a wichrzysko
wieść roznosi,
wieści niesie:
— Hej! odchodzi
piękne lato,
idzie za niem
szara jesień!...

LISTOPAD

Wyszedł sobie do ogrodu stary, siwy pan Listopad. Grube palto wdział od chłodu i kalosze ma na stopach. Deszcz zacina, wiatr dokucza.

Pustka, smutek dziś w ogrodzie. Pan Listopad cicho mruczy: — Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi... Po listowiu kroczy sypkiem, na ławeczce sobie siada: — Chłód i zimno, mam dziś chrypkę, trudna rada! Trudna rada!



LATAWIEC

— Co będziemy robić? — pytają dzieci najstarszego kolegi, Zygmunta.

— Puścimy latawca.

I puściły. A latawiec nie chce latać.
Latawcze, latawcze,
co latałeś zawsze,
pytają cię dzieci,
czemu nie chcesz dziś lecieć?
A latawiec nie odpowiada.
Mówi Bronka:
Latawcze, latawcze,
co latałeś zawsze,
pytają cię dzieci,
czemu nie chcesz dziś lecieć?

A latawiec nie odpowiada. Aż najstarszy chłopiec, Zygmunt, woła:

— Wiem! wiatru niema!
Panie wietrze, panie wietrze,
proszą ciebie dzieci —
dmuchaj trochę przez powietrze,
niech latawiec leci.

Jak to wiatr usłyszał, zaraz przyleciał i dmuchnął. I latawiec wzbił się wgórę.

Żeby długi miał sznurek
poleciałby na chmurę.
Zróbcie sznurek, jak trzeba
to poleci do nieba.



WIATR W KOMINIE

— Fiu! fiu! Piecuchy, a co tam u was? — pyta wiatr. Wpadł na chwilę do ciepłego, czarnego komina. Ogrzewa się.

Zaraz wyleciały z popielnika trzy złote iskierki. Mrugnęły, błysnęły i zgasły.

— Fiu, fiu! Wam tu ciepło i zacisznie. A ja com to się dzisiaj naświstał! Com się napracował! Wielką stertę liści rozegnałem na cztery strony świata. Namąciłem wody w stawie. Ryby na dno uciekły. Jeszcze chmur napędzę. To dopiero będzie jesień! Bo jakiż to listopad bez deszczu?

A przy piecu siedzi Zosia z kotkiem Mruczkiem. Mruczek mruczy, jakby miał dzwoneczek w środku. Tak dźwięcznie.

— Mrau... mrau...

— Fiu, fiu! A i wy też takie piecuchy. Siedzicie i grzejecie się. No, ale na mnie czas. Roboty jeszcze huk! — Wiatr gwizdnął i poleciał. Rozganiać liście, mącić wodę i dmuchać wróblom do gniazd.

JESIEŃ

Słońce nie pali, nie grzeje,
codzień jest chłodniej na dworze.
Kwiatki chylą główki pokolei
i nic już im nie pomoże!



Wtedy duży tatá Janka
na zły księżyc się rozzłościł
i prędziutko wymalował
ryby, świecące w ciemności.



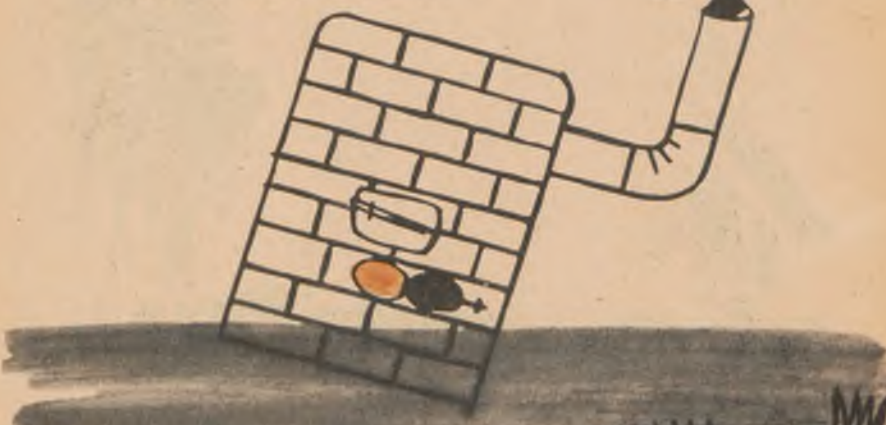






A Jankowi wpadł do głowy
pomysł nowy.
Wyrysował
dla Marysi
pływający piec kaflowy.







A do pieca, za palacza,
wyrysował Jaś głowacza.
Głowacz będzie w piecu palił
krzakami korali.

(d. c. n.)





KAPUŚNIACZEK

Pada, pada kapuśniaczek.
Rozpłakało się sto płaczek,
szare wdziały szaty.

Poczerniały zżęte łany.
Umilkł gaik rozśpiewany —
w sen zapadły kwiaty!
Pada, pada kapuśniaczek.
Rozpłakało się sto płaczek —
łzy drobniutkie płyną...
Wiatr pożółkłe liście strąca.
Złociły się w blaskach słońca.
teraz w smutku giną!

CIĘŻKA PRACA

Co pan Andrzej ma roboty,
to strach, to strach!
Zmiata liście w miejskim parku
szach-mach, szach-mach!
Spadło liści tych tysiące
przez noc, przez noc!
Zmiótł je wszystkie, a tu liści
znów moc, znów moc!
Pod nogami mu szeleszczą
szur-szur, szur-szur!
Z drzew już chyba nie zlatują,
a z chmur, a z chmur!



ZABAWA LISTOPADOWA

Zróbmy koło, będziemy liśćmi jesiennemi. Jedno dziecko staje za kołem i macha rękami. To wiatr, który popędza listki. Mówmy teraz wszyscy razem:

Ach ten wiatr, brzydki wiatr
wciąż listeczki pędzi.
Uciekają biedne liście,
wiatr za niemi wszędzie.

Lecą, lecą liście, lecą tam i tu...

Ani chwilki nie odpoczną, pędzą ile tchu!

Teraz się liście rozgniewały, złapały wiatr do koła, jeszcze mu założyły opaskę na oczy, żeby nic nie widział.

Niech chodzi pomalutku i niech odgadnie, kogo dotknął.

A liście mówią:

Wietrze nasz, wietrze nasz,
teraz już staniemy.
Zato, żeś pędził nas
w koło cię złapiemy.

Wiatr chodzi w kole. Koło się powoli obraca, a wiatr mówi:

Chodzę sobie w kole,
chodzę sobie sam.
Zaraz, zaraz będę wiedział,
czy ja ciebie znam.



od rana pada i pada
a my lepimy i rysujemy
a co lepimy i rysujemy
lepimy pieska
rysujemy kotka



ZGADNIJ

nie-chęt-my-ga-ma-po-com-dzi-ro

Tak pisze Mały Płomyczek. A czy Wy umiecie to odczytać, jak powinno być? I czy tak postępujecie?

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Jak krawczyk zwierzątkom szył nowe futerka".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.
Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.
Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



W JESIENNEM SŁONCU